

MEDYTACJE NIEDOSZŁEGO MISTYKA

Émile M. Cioran, *Brewiarz zwyciężonych*. Przełożyły Anastazja Dwulit, Magdalena Kowalska. Wydawnictwo KR, Warszawa 2004, 126 stron

Wydawnictwo KR po raz kolejny postanowiło przybliżyć nam twórczość rumuńskiego filozofa Emila Ciorana. Tym razem, nakładem wydawnictwa ukazał się *Brewiarz zwyciężonych*.

Już sam tytuł książki wskazuje, z jaką formą będzie miał czytelnik do czynienia. *Brewiarz* jest to bowiem zbiór modlitw tzw. Liturgii Godzin, do których odmawiania zobowiązani są przede wszystkim duchowni, ale również osoby świeckie. Zawiera on modlitwy na każdy dzień roku liturgicznego i jest odmawiany codziennie w różnych porach dnia. I jako taki zbiór prywatnych modlitw Emile'a Ciorana można potraktować tę książkę. Składa się ona z aforyzmów o różnej długości, w których pisarz porusza nękające go problemy i czyni je przedmiotem swoich medytacji. Książka ta nie ma więc linearnej struktury, przypomina raczej układankę wątków i tematów, która może być w zależności od czytelniczej inwencji układana w różny sposób. Każdy z aforyzmów może stać się przedmiotem osobnej kontemplacji, ale można też patrzeć na tę książkę jak na wielobarwną, choć o ponurym kolorycie, mozaikę obsesji Ciorana. Jest jednak ta książka, czy raczej książeczka, również dowodem niezwyklej erudycji i odczytania jej autora, pokazuje pod jak wieloma wpływami się znajdował.

Zawarte są w niej wszystkie najważniejsze problemy dręczące filozofów nie tylko współczesnych, ale każdej epoki. Cioran jeszcze raz rozważa wszystkie najważniejsze dychotomie, które na przestrzeni wieków zaprzętały umysły filozofów. Opozycje: ciało – umysł, życie – świadomość, rozum – namiętność, konieczność – przypadek, świat – ja, natura – kultura. Sam Cioran opowiada się po stronie ciała, życia, przypadku. Tym jednak, co czyni lekturę tej książki ciekawą, jest nieustanne napięcie, które bierze się z tego, że Cioran ma świadomość, że drugie człony opozycji, o których pisze, również są uprawnione, a ludzka egzystencja skazana jest na miotanie się pomiędzy sprzecznościami.

Wiele wątków poruszanych w *Brewiarzu* typowych jest dla współczesnej filozofii egzystencjalistycznej. Problem podmiotu, problematyka czasu, przekonanie

o wyższości istnienia nad bytem. Jest w tej książce swoista przewrotność, gdyż Cioran chce wmówić czytelnikowi, że odrzuca wszelkie systemy, przede wszystkim te religijne, ale również i filozoficzne, z drugiej zaś strony, nieustannie z nich czerpie i na nie się powołuje. W tej niewielkiej książeczce usłyszeć można echa chrześcijaństwa, z którym *nota bene* zaciekle walczy, buddyzmu, myśli greckiej reprezentowanej przez jońskich filozofów przyrody i Heraklita, na których Cioran się powołuje, kiedy wskazuje na zmianę jako zasadę świata i na agoniczny charakter rzeczywistości. Gdy Cioran mówi o roli muzyki, odwołuje się do myśli Schopenhauera, kiedy rozprawia się z religią i moralnością, a także kulturą, to widać wyraźny wpływ Nietzschego. W książeczce tej autor wadzi się z Bogiem, ze światem, z bliźnimi i z samym sobą. Ale jest w tym wadzeniu się coś z zawiedzionej miłości do Boga, świata i bliźnich. Można odnieść wrażenie, że słyszymy głos człowieka, który nie odważył się rzucić w duchową otchłań i ponieść konsekwencje takiego skoku, skargę niedoszedłego mistyka. Pobrzmiewa w tej książce także romantyczne przeciwstawienie życia i świadomości, które już Byron wyraził mówiąc, że drzewo poznania nie jest drzewem życia. Poznanie Cioran uważa za iluzję, którą umysł tworzy, by ochronić nas przed cierpieniem i nudą nagiej egzystencji. Podobną iluzją, ale konieczną, by wyrwać nas ze świata natury, jest dla niego pojęcie poznającego podmiotu. Z drugiej zaś strony, twierdzi paradoksalnie, że właśnie owo „ja”, jest najbardziej rzeczywiste ze wszystkich iluzji. Jest ono jednocześnie błogosławieństwem i przekleństwem, źródłem zarówno wyjątkowej pozycji człowieka, jak i jego cierpień.

Wyzwolenie od „ja” widzi, podobnie jak Schopenhauer, w zanegowaniu woli i rozplynięciu w muzyce i estetycznej nirwanie. Szuka też ukojenia w naturze, w świecie pozbawionym tej, jak mówi, najcenniejszej iluzji, jaką jest idea ludzkiego „ja”. Z drugiej strony, wie, jak ważną rolę ta iluzja odgrywa.

Cioran chce być antychrześcijaninem, antyhumanistą, podaje w wątpliwość pojęcie prawdy, wskazuje na subiektywność i relatywizm wszelkich sądów i pojęć, delektuje się upadkiem świata budowanego z mozołem przez dwa i pół tysiąca lat. Podąża szlakiem wytyczonym przez Nietzschego. Naśladownictwo to widoczne jest, o ile da się to ocenić na podstawie polskiego tłumaczenia, także w samym stylu pisania, do złudzenia przypominającym czasem ustępy *Tako rzecze Zaratustra*. Również aforystyczny charakter książki nasuwa myśl o związkach z niemieckim filozofem.

W śmierci i czasie, tych symbolach ludzkiej skończoności i nietrwałości, widzi Cioran równocześnie największe symbole nieśmiertelności i wieczności. Przy czym ta ostatnia nie jest dla niego nieskończonym upływem czasu, ale beczasowością. Strategia Ciorana zdaje się polegać na tym, że twierdzi on pewne rzeczy, żeby móc im zaraz zaprzeczyć i uwolnić się od nich. Atakując Boga pokazuje, jak ważny jest to dla niego problem, podobnie gdy porusza kwestię samobójstwa, odgania pokusę skończenia ze swoim życiem. Przypomina Proteusza, który nieustannie się zmienia, by nie dać się schwytać i urzeczowić. Na pytanie, przed czym lub przed kim tak ucieka, czytelnik musi próbować znaleźć odpowiedź samodzielnie.

Bardzo ważnym wątkiem tej książki jest próba rozliczenia się ze swoimi rumuńskimi korzeniami. Cioran pisze bardzo okrutnie o Rumunii i ludziach ją zamieszkujących. Jego bycie Rumunem jest dla niego takim problemem, jakim dla Gombrowicza było bycie Polakiem. Wołoskiej ziemi przeciwstawia błękit paryskiego nieba, pod którym chce spędzić resztę swoich dni.

Poruszyłem tylko niektóre wątki tej książki. Jest ona prawdziwą skarbnicą motywów, a czytelnik uzbrojony we własną erudycję i wrażliwość, będzie mógł znaleźć w nich materiał do rozważań nad podstawowymi problemami ludzkiej egzystencji.

Jakie są słabe strony tej książki? Najpoważniejsza, choć nieunikniona słabość bierze się z niezachwianego przekonania autora o słuszności swojej strategii intelektualnej. Widać to w samej formie książki. Autor bez problemów przechodzi od wypowiedzi w pierwszej osobie do manifestów wygłaszanych do bliźnich. Drugą słabością jest to, że można myśli zawarte w tej książce uznać za podążanie dawno już wydeptanymi ścieżkami ducha. Drażnić może również obsesyjna monotonia, z jaką autor powraca do tych samych tematów. Ale czy to wrażenie monotonii jest uprawnione? Przy powierzchownej lekturze – tak. Ale czyż dla niektórych, powierzchownych słuchaczy również *Wariacje Goldbergowskie* Bacha nie są monotonne? Innym niebezpieczeństwem, przy bezkrytycznej lekturze, jest branie wszystkich tez Ciorana na serio, bez pewnego ironicznego dystansu, bądź bez patrzenia na szerszy kontekst, w którym ujawniają się dopiero wszelkie paradoksy i sprzeczności myśli rumuńskiego filozofa. Przy takim odczytaniu książka Ciorana może bardziej szkodzić niż pomagać w duchowym rozwoju. A przecież ta duchowa pomoc jest jednym z celów lektury wszelkich brewiarzy.

Cioran nazwał swoją książkę *Brewiarzem zwyciężonych*. Czy sam się za takiego uważał? Z lektury tej, a także innych książek tego autora, odnosi się wrażenie, że Cioran opisywał świat tak, by ten odpowiadał jego obsesjom i fobiom. Czy jednak świat jest taki, jakim Cioran go opisuje? Czy nie jest o wiele bardziej skomplikowany, a tym czego Cioranowi zabrakło, jest, być może, proste otwarcie się na drugiego człowieka i akceptacja świata takim jakim jest? Warto jednak tę książkę przeczytać choćby po to, żeby samemu sobie odpowiedzieć na pytanie, czy jest się zwyciężonym czy wciąż walczącym.

Karol Urbański